Już nie ma dzikich plaż – Irena Santor

Puste plaże Juraty,
Zasnęły kosze już,
Tylko facet zawiany
Podpiera nosem słup.

Szarą płachtę gazety
Unosi w górę wiatr,
Dzisiaj nikt nie odczyta
Co nam donosi świat.

Serce gryzie nostalgia,
A duszę ścina lód.
W radiu śpiewa Natalia
Swój czarny smętny blues.

Hotel wolnych pokoi,
W recepcji pająk śpi,
W torby wkładam powoli
Okruchy tamtych dni.

Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny,
Gdy z psem do Ciebie szłam,
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły.

Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo,
Niejedna znikła twarz
I wielu przegrało swą młodość,
Swą młodość.

Wsiadam w pociąg powrotny
Ocieram jedną łzę,
Ludzie są samotni,
Czy tego chcą, czy nie.

Patrzą w oczy jesieni,
Nad morzem stada chmur,
Pejzaż moich nadziei
Umyka mi spod kół.

Serce gryzie nostalgia,
A duszę ścina lód.
W radiu śpiewa Natalia
Swój czarny smętny blues.

Hotel wolnych pokoi,
W recepcji pająk śpi,
W torby wkładam powoli
Okruchy tamtych dni.

Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny,
Gdy z psem do Ciebie szłam,
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły.

Już nie ma dzikich plaż
I gwarnej kafejki przy molo,
Niejedna znikła twarz
I wielu przegrało swą młodość,
Swą młodość.

Już nie ma dzikich plaż,
Starego sprzedawcy pamiątek,
I tylko w szumie traw
Znajduję ten cichy zakątek, zakątek.

Już nie ma dzikich plaż
Na których zbierałam bursztyny,
Gdy z psem do Ciebie szłam,
A mewy ósemki kreśliły, kreśliły.

Słowa: Krzysztof Logan Tomaszewski
Muzyka: Ryszard Szeremeta